

WŁATY WADOWICKI I SUSKI

Wójt złamał prawo?

- Zaskarżę decyzję wójta, bo złamał prawo - mówi Zbigniew Gelzok, pełnomocnik grupy mieszkańców ze wsi Łękawica w gminie Stryszków, którzy protestują przeciwko budowie stacji bazowej telefonii komórkowej w pobliżu swoich gospodarstw.

Protest narasta od początku ubiegłego roku, kiedy to właściciele działek, położonych w pobliżu planowanej inwestycji, dowiedzieli się o niej.

- Uważałem go za dobrego gospodarza gminy, teraz mam do niego żal, bo nie powiadomił ludzi o tym, że tu będzie maszt z antenami, które wysyłają szkodliwe pole elektromagnetyczne - mówi Marian Grajny z Łękawicy.

Masz telekomunikacyjny wzraz z antenami nadawczo-odbiorczymi oraz urządzeniami zasilającymi stacji bazowej chce wybudować w Łękawicy „Polkomtel”. Byłyby to już drugi maszt telefonii komórkowej w gminie. Jeden wybudowano opodal centrum Stryszowa i też wzbudza emocje, bo mieszkańcy dowiedzieli się, że jeden z operatorów sieci komórkowej (z wieży korzysta trzech operatorów) zamierza wzmacnić sygnał.

- Wójt kręcił od samego początku. Dokumenty i opinie, badania wykonywano dla Łękawicy - Zimnej Wody, a z planów wynika, że maszt zbudują w Łękawicy-Dziale - mówi Marian Grajny.

Zdesperowana grupa mieszkańców w styczniu 2006 roku wysłała do wójta gminy pismo, w którym napisano, że „właściciele działek sąsiadujących nie wyrażają zgody na planowaną budowę”.

- Mieli takie prawo. Szanują zasady demokracji, ale protestujący racji nie mają, gdyż ich działki nie graniczą z obszarem planowanej inwestycji, a w jej najbliższym otoczeniu nie ma zabudowy mieszkaniowej, zaś obszar przeznaczony pod stację bazową znajduje się na terenach przeznaczonych pod uprawy polowe i ogrodnicze - mówi Jan Wacławski, wójt gminy Stryszków.

Przekonany, że ma rację, wójt wydał korzystną dla „Polkomtela” decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach planowanego przedsięwzięcia.

Nie zgodziły się z jej treścią Zofia Zawila, Anna Czuba, Maria Baklarz i Krystyna Socha, które w kwietniu ub. r. odwołały się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego (SKO) w Krakowie.

SKO zauważyło, że np. postanowienie Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego (PWIS) w Krakowie nie zostało doręczone wszystkim stronom postępowania, otrzymali je jedynie: wójt, wnioskodawca i jego pełnomocnik oraz Mateusz Studnicki.

„(...) A taka sytuacja jest niedopuszczalna. Należy podkreślić, że ten fakt powoduje wadliwość zaskarżonej decyzji,



- Dlaczego wójt interes firmy przedkłada nad interes gromady, społeczności? - mówi Marian Grajny, koordynator protestu w Łękawicy.

Fot. Robert Szkutnik

zji, co skutkować musi jej uchyleciem”.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że wspomniane postanowienie PWIS otrzymał jedynie obywatel, który sprzedał działkę pod maszt inwestorowi.

--- To dlatego, że w niektórych przypadkach nie dołączono do akt zwrotnych potwierdzeń odbioru. W międzyczasie zmieniło się prawo budowlane. W myśl przepisów, nie wszyscy protestujący są stronami. Teraz taka moda. Ktoś tam powie: „fale”, ktoś podburzy ludzi i gotowe. Takie działania tylko opóźniają budowę, ale jej nie zatrzymają - mówi Jan Wacławski, wójt Stryszowa.

Kto wygra w tym sporze - nie wiadomo. Za to mieszkańcy, którzy chcą odsunąć maszt

jak najdalej od swoich działek, przed kilkoma dniami upoważnili do reprezentowani ich interesów w sporze z operatorem sieci i pośrednio wójtem prezesa Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Elektroskażeniom (OSPE) z Rzeszowa.

- Poprosili mnie, bo mam sukcesy w walce z sieciami telefonii, które nie dbają o ludzkie zdrowie i życie i naginają przepisy. Po analizie dokumentów, jestem przekonany, że wójt - wspólnie z operatorem - zrobili kant! Będę walczył w trybie administracyjnym, pójdę też do prokuratury, żeby sprawdził, dlaczego wójt świadomie naruszył prawo - mówi Zbigniew Gelzok, prezes OSPE z Rzeszowa.

(RASZ)